

Stanisław Stanik

Jaką drogą moje pokolenie mogło pójść?

Literatury różnych krajów chadzają różnymi drogami. Po II Wojnie Światowej Polacy czuli bardziej presję tragicznych wydarzeń niż ludzie na Zachodzie. We Francji pojawił się egzystencjalizm, na czele z Jean-Paulem Sartre, Albertem Camusem i Simon de Beauvoir, z Kōbō Abe z Japonii, Parem Lagerkvistem, z nielicznymi innymi w różnych krajach.

Tymczasem w Polsce raczej kierunku egzystencjonalnego nie było (pomijając ze sławnych Jerzego Andrzejewskiego, który napisał „Idzie skacząc po górach”). Podobnie stało się z całym okresem pop-kulturowym, który zapoczątkował Elvis Presley, a rozwinęli i wyprowadzili na trop uniwersalności Beatlesi, Status Quo, Jimi Hendrix, Julie Driscoll. Ci przedstawiciele muzyki pogłębili pop-kulturę i zaprowadzili w niej zmiany na rzecz tendencji orientalnej (Bliski Wschód, Indie, Bangladesz), inspirującej chęci uzyskania większych swobód, komun, wolnej miłości. Nowe zjawiska objawiły się ze sztuk nie tylko w muzyce, ale i teatrze. Na Zachodzie działał Peter Brook („teatr chleba”), u nas – Jerzy Grotowski z Teatrem Laboratorium. W plastyce pojawił się happening i inne eksperymenty (u nas Tomasz Kawiak). W filmie dała o sobie znać cała plejada reżyserów z Francji, Anglii, Szwecji (Ingmar Bergman), a sztandarowym dla pokolenia utworem z dużego ekranu był „Znikający punkt”, przebój amerykański. W poezji objawili się Bob Dylan, Sylvia Plath i duża grupa mistrzów słowa obszaru anglojęzycznego.

Na tle tej inteligencji kulturowej polskie życie sztuką wypadło blado. Były pewne objawy zmian artystycznych (także w poezji, u takich jej przedstawicieli jak Edward Stachura i Rafał Wojaczek), były zmiany obyczajowe (w sposobie noszenia się, w stylu życia, w nowym myśleniu) i mentalnościowe. Tymczasem literatura polska, z racji politycznych i plebejskości społeczeństwa, zamknęła się nie tylko przed undergroundem, ale w ogóle przed pop-kulturą w stylu zachodnim. Przemiany w tyłu życia i sposobie myślenia znalazły ujście w wypadkach marcowych roku 1968. Znalazły podatny grunt dla konstatacji pokoleniowej, która, niezależnie od uwarunkowań politycznych, miała podłoże w chęci podkreślenia łączności młodzieży z Zachodem, z kulturą śródziemnomorską.

Tak się złożyło, że w tym samym 1968 roku ukazała się drukiem książka, która dała zaczyn pod wystąpienia Nowej Fali, książka pt. „Nieufni i zadufani”. Wychodząc z założeń lingwistycznych, jej autor przeciwstawił pokolenie „Współczesności” tj. zastępowi „zadufanych”, pokoleniu „nieufnych”, to jest

młodych, nie mogących przebić się przez samozadowolenie, dobre o sobie mniemanie, chętnych dominacji, starszych. Był to podział pozaartystyczny, psychologiczny, odnosił się nie do sztuki, ale do postawy, zachowania, i na tym polegała jego sztuczność i nieadekwatność.

Uznaje się, że dopiero w roku 1970 rozpoczął się nowy okres w literaturze polskiej, okres Nowej Fali. Nagłaśniał go krakowski „Student”, potem warszawski „Nowy Wyraz”, także poznański „Nurt” i „Nowy Medyk”. Zaczęły powstawać pierwsze grupy literackie. Program nowego pokolenia był najpierw enigmatyczny, zmienny, zależny nawet od różnych osób wpływowych. Objawieniem artystycznym dla nowego pokolenia stał się tom krytyki Adama Zagajewskiego i Juliana Kornhausera, „Świat nieprzedstawiony”. Pchnęli nową literaturę w jednym kierunku. Zwłaszcza szkice Zagajewskiego były nadzwyczaj interesujące. Uważał, że sztuka minioną nie dawała pełnego obrazu rzeczywistości, przemilczała pewne jej obszary i aspekty, należało ją nakierować na pełnię wyrazu, na białe plamy, tak zwane dla polityków myślących o nieodkrytych a często świadomie zatajonych faktach i problemach. „Świat nieprzedstawiony” dawał nadzieje dla pewnej grupy młodzieży, że można mówić o tajemnicach władzy, błędach i wypaczeniach polityki, kłopotach codzienności, niedogodnościach moralnych i religijnych. Szybko pokolenie wyzbywało się złudzeń, ztracało się liczebnie, szło na ustępstwa.

Jaki casus programowy ostał się? Można go sprowadzić do zreformowanego Peiperowskiego 3 x M: miasto, masa, maszyna, przy czym masę należałoby zastąpić indywidualizmem. Bohater nowych wierszy ginie wśród podobnych do siebie kropla w kroplę bloków, czuje się samotny w tłumie, a łącząc się z nim staje się nikim, jest prozaiczny i tym bardziej wyalienowany, że nawet tłum go trątuje. Alienacja tego bohatera jest konsekwencją ucywilizowania świata, odebrania mu cnoty i niewinności. Sielski stosunek do rzeczywistości, jak kiedyś widoczny w sentymentalizmie czy prymitywizmie międzywojennym, nie miał teraz dla siebie miejsca. Może tylko grupa „Tylicz” z Krakowa (Adam Ziemiński, Józef Baran, Andrzej Warzecha), sielska a już ucywilizowana, stanęła w obronie takich jednostek z kraju jak Andrzej Żmuda, Zdzisław Antolski, Tadeusz Mocarcki na mapie sielskiej poezji polskiej. Przebiła ją poezja miejska, urbanistyczna, ulegająca wpływom ucieszy tego świata, wyrażana w różnych poetykach, święciła największe tryumfy. Swoich zwolenników pozyskała jakże różni z

natury, a podobnie programowo – obok wspomnianych literatów – Ewa Lipska, Ryszard Krynicki, Tomasz Jasturn, Adam Komorowski, Krzysztof Karasek, Bohdan Urbankowski, Wit Jaworski, Tadeusz Wyrrwa-Krzyżński, Stanisław Nyczaj, Dominik Opolski, Stefan Pastuszewski, Ariana Nagórska i inni. Dalej posunął się w wiwisekcji człowieka współczesnego, atakowanego zewsząd przez cywilizację Stanisław Stabro w książce pt. „Poeta odrzucony”. Na poetę, na artystę, na człowieka wrażliwego, przypuściły atak wytworu ludzkich rąk. Atakują go mass media, środki masowego przekazu, komórki, prasa, na szeroką skalę dzieła cudzej wyobraźni. Poeta współczesny traci sens bytu, chowa się coraz bardziej przed światem zewnętrznym do siebie, czuje się obcy, wyalienowany. Z ekstrawertyka, żeby obronić się przed agresją otoczenia, musi stać się introvertym. To jest jedyna szansa na jego ocalenie. W ten sposób Nowa Fala musiała się skończyć, musiała oddać miejsce nowej prywatności.

W 1976 roku mniej więcej nastąpiła rewolucja w Nowej Fali, atak ze strony Nowych Roczników studentów, zwłaszcza Warszawy. Nastąpiła z inspiracji Hybrydowców – Waśkiewicza i spóźnionego Nawrockiego, wskutek ich akcji wydawniczych, poetyckich „Pokolenie, które wstępuje” i antologii „Debiuty poetyckie” (Gdańskie arkusze poetyckie) i innych. Waśkiewicz już przyłożył rękę do frondy we „Współczesności”, z której wyłoniła się orientacja „Hybryd”. Nowa prywatność powróciła do zaruconych haseł walki o wartość moralną i światopoglądową. Wołanie to znalazło ukonkretnienie w książkach Romana Chojnackiego, Władysława Zawistowskiego i Marka Jędrzejewskiego. Wtórowali im: Andrzej Dorniak, Stefan Chwicz i Stanisław Rosiek. Zgodności co do oceny sytuacji i snucie perspektyw nie było, gdyż praktyka nowopowstających grup i osobowości szła swoją drogą. Od lewicy poeci współtworzyli spektrum poglądów do radykalizmu prawicowego. W każdym razie wśród nowych haseł pojawiały się tendencje romantyczne: wpływ ekspresjonizmu niemieckiego i katastrofizmu międzywojennego, moderny, dalekie pogłosy egzystencjalizmu i etyki Teilharda de Chardina. Drugą cechę: indywidualizm, uznaje za znak Nowej Fali Lech Izakiewicz. Stwierdza w „Garbatym pokoleniu” („Almanach ruchu kulturalnego i artystycznego SZSP”, Warszawa 1980): „Krynickiego z Barańczakiem, Zagajewskiego z Kornhauserem, mimo różnic w sposobie wypowiedzania się mową związaną łączyło jedno – program i wspólnota przekonań. Soldenhoffa i Prusa, Majewskiego i Mu-